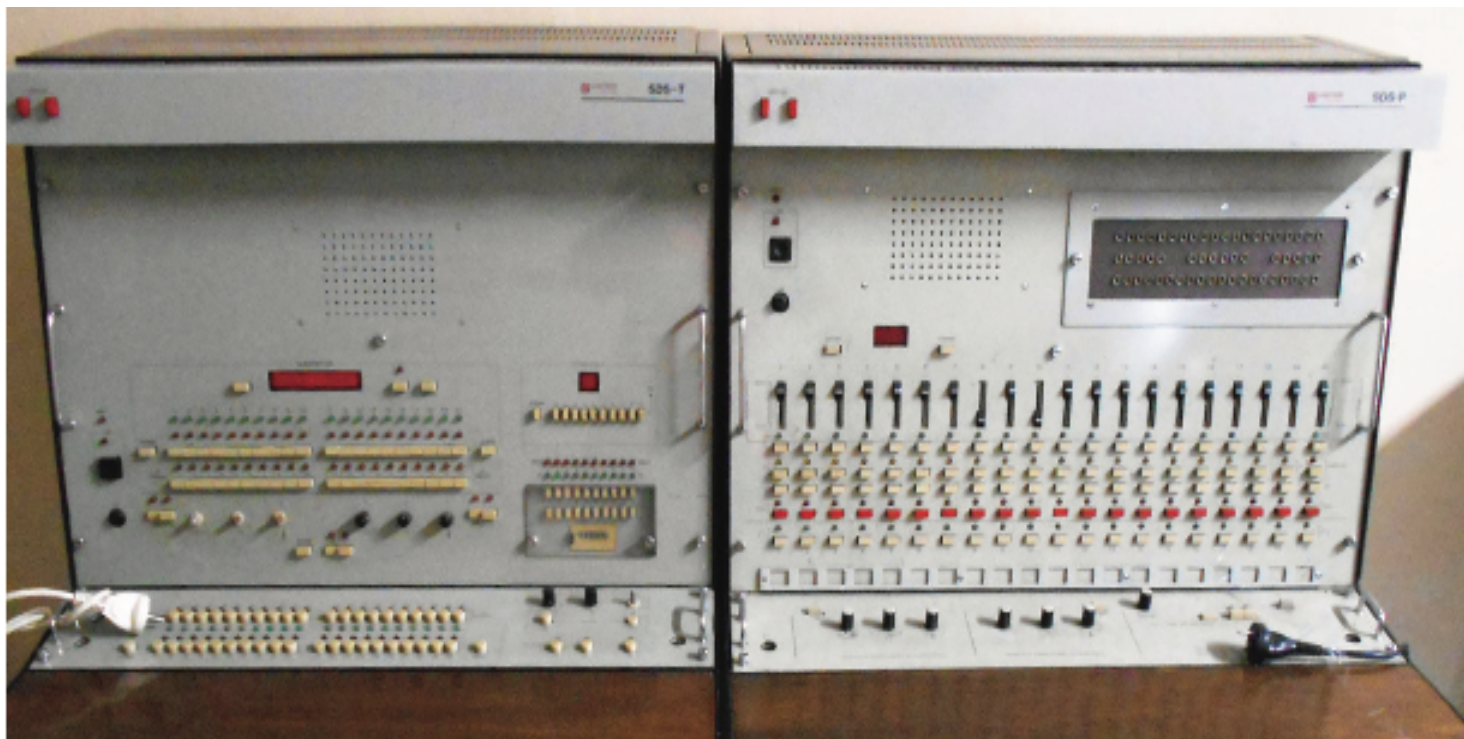


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/tajne-sluzby/86867,Donos-i-podsluch-Narzedzia-dzialan-bezpieki.html>



Wyprodukowane w zakładach Unitra-Unima urządzenia wykorzystywane przez SB do sterowania magnetofonem nagrywającym i kontroli sygnału podsłuchu pokojowego (fot. IPN)

ARTYKUŁ

Donos i podsłuch. Narzędzia działań bezpieki

Autor: FILIP MUSIAŁ 12.10.2021

Agenci, podsłuchy, punkty obserwacyjne – aparat bezpieczeństwa gromadził wiedzę dzięki tzw. osobowym i rzeczowym źródłom informacji. Umiejętne wykorzystanie donosów, raportów z obserwacji i stenogramów podsłuchów pozwalało na krzyżową ich weryfikację oraz na skuteczniejsze działania przeciw środowiskom opozycyjnym.

O tajnych służbach państw totalitarnych mówi się często, że były „tarczą i mieczem” partii rządzącej. By się przekonać, jak obrazowe jest to powiedzenie, dość spojrzeć na emblemat sowieckiego KGB. Rolę dysponenta politycznego – tak określa się zwierzchnika wytyczającego kierunek zadań – służb w państwach totalitarnych odgrywała faktycznie partia rządząca. Nawet jeśli formalnie podlegały one reprezentantom władzy państwowej. Fasadowość systemu komunistycznego sprawiała, że to I sekretarz KC PZPR był najwyższym przełożonym tajnych służb, a więc także bezpieczeństwa, i to partię oraz jej dominującą pozycję miały one chronić.

Tarcza i miecz

W Polsce „ludowej” tajne służby cywilne, czyli Urząd Bezpieczeństwa, a później Służba Bezpieczeństwa – popularnie nazywane bezpieką – miały w pierwszych latach powojennych pomóc w ustabilizowaniu komunistycznych rządów narzuconych przez Sowietów.

Po przejęciu przez komunistów pełni władzy bezpieka odpowiadała za utrwalenie tego stanu rzeczy i zabezpieczenie ich dominacji, nadzorując życie polityczne, społeczne, gospodarcze, kulturalne, religijne, naukowe – słowem, próbując objąć swoją kontrolą wszystkie sfery aktywności publicznej i wnikając często w życie prywatne mieszkańców PRL.

Wykorzystywano je więc do działań wymierzonych w pozostałości legalnych władz podziemnych podległych konstytucyjnemu Rządowi RP na Uchodźstwie, a także przeciwko zbrojnemu podziemiu niepodległościowemu czy jawnej opozycji. Brały udział we wszelkich przedsięwzięciach mających na celu podporządkowanie polskiego społeczeństwa nowemu reżimowi: tropiły „prywaciarzy”, sabotażystów w gospodarce, „imperialistycznych szpiegów”, „kułaków” opierających się kolektywizacji, winnych „szepcanej propagandy” (a więc po prostu krytyków systemu).

Po przejęciu przez komunistów pełni władzy bezpieka odpowiadała za utrwalenie tego stanu rzeczy i zabezpieczenie ich dominacji, nadzorując życie polityczne, społeczne, gospodarcze, kulturalne, religijne, naukowe – słowem, próbując objąć swoją kontrolą wszystkie sfery aktywności publicznej i wnikając często

w życie prywatne mieszkańców PRL. Przede wszystkim jednak starała się tropić przejawy działań opozycyjnych i antysystemowych.

Bezpieka pełniła w Polsce „ludowej” cztery funkcje: represyjną, informacyjną (diagnostyczną), profilaktyczną i manipulacyjną.

Wypełnianie pierwszej funkcji polegało na fizycznej eliminacji osób i środowisk uznanych za zagrożenie lub potencjalne zagrożenie dla partii; drugiej – na zdobywaniu wiedzy o osobach, środowiskach i zjawiskach (trendach, procesach społecznych) traktowanych przez komunistów jako niebezpieczne bądź ważne dla funkcjonowania reżimu; trzeciej – na ochronie partii przed niepożądanymi zjawiskami i działaniami; czwartej zaś – na wywieraniu zakulisowego, niejawnego wpływu na rzeczywistość. Ostatnia funkcja była usługowa wobec represyjnej i profilaktycznej.



Zdjęcie uczestników protestu robotników w Radomiu wykonane przez SB z tzw. punktu zakrytego, 25 VI 1976 r. (fot. IPN)

Podstawowym zadaniem bezpieki było więc zdobywanie informacji, dzięki którym mogła – zależnie od potrzeb – stosować represje oraz realizować zadania profilaktyczne czy manipulacyjne. Jak bowiem zaznaczali funkcjonariusze SB,

„zespolenie [...] dwóch czynników – zapobiegania oraz środków represyjnych – jest warunkiem skutecznej eliminacji z naszego życia wrogiej działalności”².

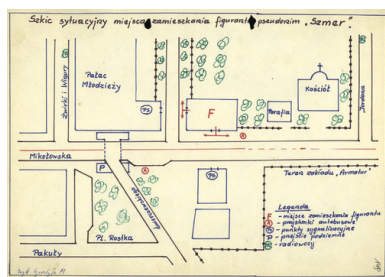
Sprawy, czyli działania i akta

Do 1956 r. w aktywności bezpieki przeważało dążenie do represji. Po odwilży represje były stosowane coraz rzadziej, a SB koncentrowała się na profilaktyce. Z biegiem lat angażowała się w rosnącą liczbę przedsięwzięć manipulacyjnych.

Praca operacyjna tajnych służb na całym świecie, w tym komunistycznego aparatu represji, jest zorganizowana i uporządkowana. W PRL działania ujmowano w formy spraw operacyjnych (dzisiaj nazywa się je procedurami operacyjnymi), które drobiazgowo dokumentowano. Upraszczając, można powiedzieć, że na terenie kraju bezpieka prowadziła cztery typy spraw:

1. sprawy, które służyły weryfikacji posiadanych informacji wstępnych (w latach 1970–1989 nazywane *sprawami operacyjnego sprawdzenia* – SOS);
2. sprawy aktywnego zainteresowania operacyjnego (w latach 1970–1989 nazywane *sprawami operacyjnego rozpracowywania* – SOR; specyficzną kategorią tego typu procedur były Teczki Ewidencji Operacyjnej na Biskupa – TEOB – zakładane wszystkim hierarchom Kościoła katolickiego);
3. sprawy o charakterze profilaktycznym służące okresowej kontroli osób niepozostających w rozpracowaniu, a znajdujących się w zainteresowaniu operacyjnym SB (w latach 1970–1989 nazywane *kwestionariuszami ewidencyjnymi* – KE; specyficzną kategorią tego typu procedur były Teczki Ewidencji Operacyjnej na Księdza – TEOK – zakładane duchownym i niektórym zakonnikom),
4. sprawy o charakterze profilaktycznym dotyczące instytucji pozostających w stałym zainteresowaniu operacyjnym (w latach 1970–1989 nazywane *sprawami obiektowymi* – SO; specyficzną kategorią tego typu procedur były Teczki Ewidencji Operacyjnej na Parafię – TEOP – zakładane jednostkom administracyjnym Kościoła katolickiego).

Prowadzone działania były zatem dokumentowane, a plany i opisy efektów podejmowanych czynności – wpinane do akt. Dzisiaj patrzymy na te „teczki” jak na archiwalne, wyrwane z kontekstu stopy dokumentów. Ale w czasie, gdy je tworzone, służyły one realizacji bieżących działań. Były „czynne” i potrzebne do zdobywania konkretnych informacji przydatnych w zwalczaniu opozycji, oporu czy choćby kontestacji systemu.



Szkic okolicy miejsca

zamieszkania działacza
opozycyjnego Kazimierza
Świtonia (fot. IPN)

Dokumentowanie działań operacyjnych służyło dbaniu o ich logikę, celowość i skuteczność, a także zabezpieczeniu uzyskiwanych efektów. Dzięki temu także funkcjonariusze wcześniej niezaangażowani bezpośrednio w prowadzone działania mogli – w razie konieczności – płynnie je podjąć i kontynuować.

Prowadzone działania były dokumentowane, a plany i opisy efektów podejmowanych czynności – wpinane do akt. Dzisiaj patrzymy na te „teczki” jak na archiwalne, wyrwane z kontekstu stosy dokumentów. Ale w czasie, gdy je tworzone, służyły one realizacji bieżących działań.

Dokumenty zbierano w skoroszytach, które tworzyły – przy rozbudowanych procedurach trwających dłuższy czas – nawet kilkunasto- czy kilkudziesięciotomowe akta spraw. Znajdują się w nich raporty związane ze wszczęciem działań i kolejnymi podejmowanymi w ramach sprawy przedsięwzięciami, oceny sytuacji operacyjnej, plany związane z realizacją sprawy, a także z poszczególnymi działaniami lub posunięciami (np. instalacją podsłuchu czy prowadzeniem obserwacji), dokumentacja z realizacji przedsięwzięć i czynności (np. notatki lub raporty z obserwacji, podsłuchów, materiały z kontroli korespondencji, meldunki z przeprowadzonych działań), donosy osobowych źródeł informacji, a w niektórych przypadkach także dokumentacja śledcza (plany śledztw, zeznania, wyjaśnienia, analizy, opisy dowodów rzeczowych itp.). Całokształt prowadzonych działań zamykał się z reguły w kilku lub kilkunastu powtórzonych cyklach, które powinny były zawierać następujące po sobie, przedstawione poniżej, elementy.

postawienie problemu operacyjnego → analiza problemu
i sytuacji operacyjnej → określenie celu działań → zaplanowanie
realizacji celu → przygotowanie zasobów → realizacja i kontrola → analiza
efektów i zaktualizowanie problemu i sytuacji operacyjnej...

[kliknij, aby zobaczyć całość](#)

Każdy etap cyklu operacyjnego był dokumentowany, a dokumenty składały się na akta sprawy. W ich prowadzeniu kluczowe były źródła informacji, które bezpieka dzieliła na rzeczowe i osobowe.

Podśluchy, podglądy, przeszukania

Do rzeczowych źródeł informacji, albo – jak je nazywano w podręcznikach pisanych na potrzeby szkoleń operacyjnych – rzeczowych środków pracy operacyjnej, bezpieka zaliczała:

- technikę operacyjną,
- tajne przeszukania,
- obserwację,
- perlustrację korespondencji.

Techniką operacyjną nazywano w języku operacyjnym UB/SB podśluchy i podglądy, przy czym te drugie były dokumentowane fotograficznie, a w późniejszych latach także filmowo.

Do 1956 r. w aktywności bezpieki przeważało dążenie do represji. Po odwilży represje były stosowane coraz rzadziej, a SB koncentrowała się na profilaktyce. Z biegiem lat angażowała się w rosnącą liczbę przedsięwzięć manipulacyjnych.

Inwigilację tego rodzaju stosowano z upływem lat coraz powszechniej, początkowo bowiem zakładanie podśluchów było skomplikowane, a niski poziom rozwoju technologicznego sprawiał, że urządzenia podsluchowe musiały być połączone przewodowo z punktem odbioru i rejestracji nagrań. Wraz z postępowaniem miniaturyzacji i rozwojem technologii radiowego przesyłu sygnału coraz łatwiejsze stawały się montaż i eksploatacja podśluchów w pomieszczeniach. Dość powszechnie natomiast od początku „ludowej” Polski

wykorzystywano podsłuch telefoniczny (jeśli osoba inwigilowana posiadała telefon, co w PRL nie było takie oczywiste) czy telegraficzny.

Tajnych przeszukań dokonywano zazwyczaj w celu potwierdzenia informacji o czyjejs antyreżimowej działalności. Ich specyfika polegała na tym, że ekipa przeprowadzająca rewizję nie mogła pozostawić żadnych śladów swej obecności, a interesujące UB/SB materiały na ogół fotografowano.

Od początku istnienia „ludowej” Polski podstawowe narzędzie inwigilacji stanowiła *obserwacja*, którą obejmowano konkretną osobę albo określone miejsce. Celem obserwatorów było nie tylko odnotowanie, skąd i dokąd udaje się obserwowana osoba, ale z reguły także sfotografowanie ludzi, z którymi się spotykała, i próba ich zidentyfikowania. W przypadku stałych posterunków obserwacyjnych robiono zdjęcia np. osobom wchodzącym do danego budynku i z niego wychodzącym oraz starano się ustalić ich tożsamość.

Często stosowanym narzędziem pracy operacyjnej była także *perlustracja korespondencji* („praca «W»”) – sprawdzano (i fotokopiuwano) albo przesyłki nadchodzące pod wskazany adres, albo spod tego adresu wysyłane. Na pocztach zaś, gdzie znajdowały się sortownie listów, działały stałe punkty pionu perlustracji korespondencji dokonujące także wrywkowej, a więc przypadkowej kontroli przesyłek (listów i paczek).

Tajni współpracownicy i inni konfidenci

Drugą, ale dla bezpieczeństwa podstawową grupą środków – czyli narzędzi pracy operacyjnej – były tzw. *osobowe źródła informacji* (OZI). Nazwy poszczególnych kategorii niejawnych współpracowników bezpieczeństwa zmieniały się z biegiem lat, można je jednak podzielić na kilka typów w zależności od celu, do którego byli wykorzystywani, czyli:

- aktywnych działań operacyjnych (w latach 1970–1989 przede wszystkim *tajni współpracownicy* - TW i *rezydenci*),
- spraw profilaktycznych i dla zdobycia materiałów uzupełniających (w latach 1970–1989 przede wszystkim *kontakty służbowe* - KS i *kontakty operacyjne* - KO),
- poszerzenia wiedzy UB/SB (w latach 1970–1989 przede wszystkim konsultanci),
- celów logistyczno-operacyjnych:
 - lokalowych (*dysponenci lokali kontaktowych*),
 - łącznościowych (*rezydenci, dysponenci punktów kontaktowych*).

Najwyższą kategorią OZI byli ci konfidenci, którymi posługiwano się w aktywnych działaniach operacyjnych (w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nazywano ich *tajnymi współpracownikami*). Proces typowania (czyli wyboru) kandydatów na ten rodzaj OZI, opracowania danej osoby (a więc rozpoznania jej sytuacji, cech charakteru, możliwości współpracy itp.), werbunku, a później współpracy – drobiazgowo dokumentowano. Służyło to z jednej strony kontroli źródła informacji, z drugiej zaś miało gwarantować – poprzez możliwość

analizy zlecanych zadań i uzyskiwanych efektów – konkretne korzyści ze współpracy z konfidentem. Konfidenti tej kategorii musieli wyrazić wolę współpracy, która przyjmowała w większości przypadków formę pisemnego zobowiązania, choć z biegiem lat coraz częściej wystarczała deklaracja ustna, ujęta następnie w raporcie przez funkcjonariusza dokonującego werbunku. Ten rodzaj OZI służył – w zależności od możliwości i potrzeb – nie tylko do zdobywania informacji, ale także do realizacji bardziej złożonych zadań, np. dezinformowania czy manipulowania środowiskiem, w którym byli aktywni. Podkreślano więc, że istotą pracy operacyjnej z TW jest zaangażowanie „wroga przeciwko wrogom”¹.

Kluczem do zrozumienia roli TW w pracy operacyjnej jest zdanie sobie sprawy z tego, że po pierwsze, przeważnie tkwili oni w środowisku uznawanym przez bezpiekę za wroga, a po drugie, stanowili sterowalne źródło informacji.

Od *kontaktów operacyjnych i służbowych* wymagano w zasadzie jedynie doraźnego udzielania pomocy. Nie opracowywano ich w tak wnikliwy sposób jak TW, nie oczekiwano od nich zobowiązania do współpracy na piśmie, choć czasem egzekwowano pisemne zobowiązanie do zachowania w tajemnicy, że kontaktują się z SB. Warto też podkreślić, że korzystanie przez SB z niektórych *kontaktów służbowych* miało charakter oficjalny – a więc nie tajny (zwłaszcza np. w zakładach pracy czy innych obiektach standardowo „zabezpieczanych operacyjnie” przez SB).

Konsultantami nazywano specjalistów, którzy świadczyli pomoc SB w zakresie, w którym sami funkcjonariusze nie mieli odpowiednich kompetencji. Przykładem byli np. krytycy literaccy, którzy – pozyskani w charakterze konsultantów – analizowali wydawane w podziemiu publikacje, starając się zidentyfikować literatów piszących pod pseudonimami.

Sprawdzone OZI, którym powierzano łączność z innymi wybranymi konfidentami, określano mianem *rezydentów*. Na ogół – choć nie zawsze – na *rezydentów* werbowano byłych funkcjonariuszy resortu czy innych służb mundurowych. W zastępstwie oficera prowadzącego przejmowali oni kontakt z częścią sieci, przekazując jej zadania przez niego zlecane, a jemu z kolei dostarczając informacji od OZI. Przeważnie *rezydentów* wykorzystywano np. do obsługi sieci agenturalnej w dużych zakładach pracy. Jeden oficer prowadzący w dużym zakładzie nie był w stanie kontrolować kilkudziesięciosobowej sieci agenturalnej, *rezydenci* stawali się więc ogniwem pośrednim i to oni spotykali się z kilkoma OZI, a oficer prowadzący zlecał zadania i egzekwował ich wyniki za pośrednictwem *rezydentów*. Dzięki temu pracownik

bezpieki odbywał spotkania z kilkoma *rezydentami*, zamiast kontaktować się z kilkudziesięcioma TW.



**Wykorzystywany przez SB
podręczny zestaw do kontroli
korespondencji (fot. IPN)**

By nie zdekonspirować OZI, funkcjonariusze bezpieki unikali spotkania się z nimi w pomieszczeniach SB. Czasem decydowano się na rozmowy na wolnym powietrzu (na ulicy czy w lesie), w kawiarniach, w samochodach. Starano się wybierać bezpieczne miejsca. Mogły nimi być albo mieszkania służbowe należące do MSW, albo – znacznie częściej – lokale wynajmowane od osób pozyskanych do współpracy. Rolą dysponenta LK (czyli *lokalu kontaktowego*) było udostępnianie swego mieszkania, biura czy zakładu pracy w wyznaczonych godzinach na pełną wyłączność funkcjonariuszom SB.

Zdarzało się, że starano się w ogóle unikać bezpośredniego kontaktu ze źródłem, aby go nie zdekonspirować. W takich sytuacjach decydowano się na werbunek *dysponenta lokalu kontaktowego* bądź *dysponenta skrzynki adresowej* (lub tzw. *żywej skrzynki kontaktowej*). Różnica między tymi dwiema kategoriami polegała na tym, że pierwszy odbierał od OZI meldunki (w zaklejonej kopercie, nierzadko zaszyfrowane, by nie narazić treści na dekonspirację) i przekazywał je funkcjonariuszowi SB, odbierając z kolei od niego zadania dla agentury. Ten drugi natomiast służył jedynie swoim adresem, na który nadsyłano przesyłki, nie miał więc bezpośredniego kontaktu z konfidentem.

Agentura w działaniu

Kluczem do zrozumienia roli TW w pracy operacyjnej jest zdanie sobie sprawy z tego, że po pierwsze, przeważnie tkwili oni w środowisku uznawanym przez bezpiekę za wrogie, a po drugie, stanowili sterowalne źródło informacji. Oznacza to, że dzielili się posiadaną wiedzą, ale realizowali też zadania zlecane przez funkcjonariuszy, czyli – stymulowani przez nich – zdobywali pożądane informacje lub uczestniczyli w bardziej złożonych przedsięwzięciach, jakimi były kombinacje operacyjne. Nie tylko zatem dostarczali informacji SB, lecz mogli także służyć do dezinformacji, czyli przekazywania spreparowanych treści w odwrotnym kierunku,

a także do dezintegracji czy inspiracji. Wykorzystywano więc TW do konfliktowania wybranych osób czy wpływania na nie, by podejmowały decyzje lub działania w kierunku pożądanym przez SB. Ta wielofunkcyjność TW połączona z zaufaniem, jakim cieszył się we własnym, nieświadomym jego faktycznej roli otoczeniu, pozwalała SB zdobyć przewagę i w jakimś stopniu, jeśli nie całkiem, sterować danym środowiskiem lub przynajmniej osłabiać te jego inicjatywy, które w danej chwili uznawano za najgroźniejsze dla komunistycznego systemu.

Zasadniczo jednak najczęściej używano TW do działań związanych z:

- wykrywaniem lub likwidowaniem działalności osób i środowisk antysystemowych,
- zapewnieniem dopływu informacji z danego obiektu lub środowiska,
- zapewnieniem dopływu informacji o nastrojach społecznych,
- okresową kontrolą aktywności wskazanej osoby,
- uzyskiwaniem dokumentów i przedmiotów niedostępnych dla SB,
- poszukiwaniem osób ukrywających się przed SB,
- wywoływaniem konfliktów w jakimś środowisku,
- oczernianiem wskazanej osoby czy osób,
- inspirowaniem określonych osób do podjęcia jakiegoś działania lub zaniechania jakiejś aktywności,
- ustalaniem i dokumentowaniem faktów niezbędnych do procesowego przygotowania sprawy przeciwko jakiejś osobie lub środowisku.

Najcenniejsze osobowe źródła informacji, tkwiące – jak mówiono w bezpieczeniackim żargonie – w rozpracowywanym środowisku, wykorzystywano przede wszystkim do zakonspirowanych działań destrukcyjnych, czyli do paraliżowania przedsięwzięć uznanych za szkodliwe oraz obniżania sprawności i autorytetu liderów środowisk, mnożenia konfliktów, nieporozumień, wzajemnych podejrzeń itp. TW mieli również

„inspirować drugorzędne poczynania, opóźniać wrogie i szkodliwe działania, kierując siły i środki przeciwnika na cele pozorowane itd.”²

Tego typu inicjatywy powodowały, że najcenniejsi TW musieli – dla lepszej konspiracji i skuteczności – brać udział w przedsięwzięciach zwalczanych przez SB. Innymi słowy, dla TW ze środowiska opozycyjnego tworzono w jego otoczeniu „legendę” (legendowano go) poprzez prowadzenie przezeń w wielu przypadkach znaczącej aktywności antysystemowej. Tego typu działania były dopuszczalne jedynie za zgodą odpowiednich przełożonych funkcjonariusza, który prowadził daną sprawę, i tylko wówczas, kiedy spodziewane efekty operacyjne oceniano jako większe od strat poniesionych w związku z antysystemowymi poczynaniami, w które

TW był zaangażowany.



Wykonane przez SB zdjęcie uczestników głódówki w kościele św. Marcina w Warszawie; od lewej: Bogusława Blajfer, Bohdan Cywiński, Tadeusz Mazowiecki (tyłem), o. Aleksander Hauke-Ligowski, NN, maj 1977 r. (fot. IPN)

By zdobywać informacje i wpływać na środowiska opozycyjne, bezpieka rozbudowywała sieć agenturalną, która przyjmowała olbrzymie rozmiary. W 1953 r. agentów i informatorów bezpieki (nie licząc pozostałych kategorii OZI) było w Polsce 85 333. W kolejnych latach liczba osób, które „wykorzystywano operacyjnie”, spadała i w 1960 r. wynosiła „zaledwie” 8720 (liczba ta odnosi się wyłącznie do TW, pomija inne kategorie konfidentów). Był to najniższy wskaźnik w historii PRL. Dopiero od 1976 r. liczba TW zaczęła się zwiększać bardzo wyraźnie, co wiązało się z nasileniem działań opozycji. Po powstaniu Solidarności i w czasie stanu wojennego przyrost agentury był gigantyczny: 30 899 TW w 1980 r., 69 661 w 1984 r., a w 1989 r. było już 96 103 zarejestrowanych TW.

Dzięki rzeczowym i osobowym źródłom informacji bezpieka gromadziła ogromną ilość danych. Wydaje się jednak, że liczba donosów, stenogramów, nagrań, zdjęć czasem ją przytłaczała, a gromadzenie nowej wiedzy przesłaniało cele strategiczne. Stawało się celem samym w sobie, a nie środkiem do

osiągnięcia celu właściwego – czyli skutecznego paraliżowania działań tzw. przeciwnika politycznego.

Dzięki rzeczowym i osobowym źródłom informacji bezpieka gromadziła ogromną ilość danych. Wywiązywała się zatem z funkcji informacyjnej. Wydaje się jednak, że liczba donosów, stenogramów, nagrań, zdjęć czasem ją przytłaczała, a gromadzenie nowej wiedzy przesłaniało cele strategiczne. Stawało się celem samym w sobie, a nie środkiem do osiągnięcia celu właściwego – czyli skutecznego paraliżowania działań tzw. przeciwnika politycznego. Mimo to bezpieka osiągała do czasu zadowalające efekty w blokowaniu działań antykomunistycznych.

Przejawem jej klęski była konieczność wprowadzenia stanu wojennego. Okazało się, że metodami operacyjnymi nie uda się zapanować nad fenomenem „Solidarności”. Sam upadek reżimu miał jednak przyczyny przede wszystkim gospodarcze, a działalność opozycji była – jak się wydaje – katalizatorem, a nie główną determinantą zmian. Problemem, o który wciąż się spieramy, jest „drugie życie” agentury, a więc obecność osobowych źródeł informacji w życiu publicznym III RP. Próby podważania wiarygodności akt operacyjnych czy dokumentacji agenturalnej są – w znacznej mierze, choć oczywiście nie wyłącznie – wysiłkami mającymi na celu korektę życiorysów osób, które w Polsce „ludowej” współpracowały z bezpieką, a dzisiaj chcą ten fakt ukryć albo chociaż rozmyć.

Tekst pochodzi z numeru 5/2021 „Biuletynu IPN”

¹ AIPN Kr, 0179/6, Artur Radomski, Henryk Opiński, *Praca z tajnymi współpracownikami*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1971, k. 11.

² AIPN Kr, 0179/17, Władysław Ciastoń, Eugeniusz Cielecki, *Organizacja operacyjnej ochrony gospodarki narodowej*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984, k. 183.

COFNIJ SIĘ